

Papierowy sukces PiS, czyli znikający bezdomni

16 marca 2017

Już po raz trzeci Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej opublikowało raport na temat bezdomności, z którego wynikają same dobre wieści – okazuje się, że liczba osób bez stałego schronienia spadła aż o 2,7 tys. osób, z 36 do 33 tys. osób. Czy faktycznie jest lepiej, czy też resort Rafałskiej stosuje metodę termometru tłuczonego po to, żeby nie mieć gorączki?

Badanie to samo w sobie jest bardzo trudne – w ciągu jednej doby w całej Polsce wysyła się na ulice wszystkich pracowników socjalnych, straż miejską i służby, które mają na celu policzyć wszystkich ludzi, którzy nie mieszkają w tzw. lokalach mieszkalnych. Niekoniecznie oznacza to, że śpią w kartonie na dworcu – chodzi także np. o rodziny mieszkające w ośrodkach dla samotnych matek, ale także osoby nocujące w schroniskach dla bezdomnych, jak również mieszkańców pustostanów czy na działkach. Jest jasne, że wyniki badania muszą być zaniżone – jakość streetworkingu i znajomości społeczności bezdomnych w różnych regionach jest różna, trudno sobie wyobrazić, żeby przeciążony i niedofinansowany system był w stanie naprawdę znaleźć każdą taką osobę, zwłaszcza że wiele z nich wcale nie pragnie być znalezionymi. Zimą przy ostrych mrozach straży miejskiej, mimo patroli i teoretycznych przynajmniej starań o ratowanie życia zamarzających bezdomnych, nie udaje się uchronić od śmierci wszystkich potrzebujących, z pewnością nie da się też tego zrobić w celach badawczych. Może się okazać, że gdzieś notuje się wzrosty lub spadki liczby zidentyfikowanych osób, które wynikają z lepszej bądź gorszej pracy instytucji pomocowych, a nie z tego, że sytuacja na ulicy poprawia się bądź pogarsza. Niestety, wygląda na to, że dokładnie to stało się tym razem – bezdomnych jest (najprawdopodobniej) tyle samo, po prostu

MRPiPS nie jest w stanie ich skutecznie policzyć.

REWOLUCJA NA KUJAWACH

2,7 tys. to bardzo dużo ludzi, spadek liczby bezdomnych o 7 proc. byłby niewątpliwym sukcesem. Jednak jedno spojrzenie na grafiki, przedstawiające wyniki badania wystarczy, żeby wyczuć, że coś nie jest w porządku – już pierwsza tabela pokazuje po prostu nieprawdziwe dane na temat badania z 2015 roku. Okazuje się, że według ministerstwa zidentyfikowano wówczas 36,16 tys. bezdomnych: 5,35 tys. kobiet i 28,92 tys. mężczyzn. Problem polega na tym, że liczby te się nie sumują. Zapomniano o dzieciach, których w raporcie sprzed dwóch lat było niemal 2 tys., w nowym badaniu zaś w ogóle nie zostały ujęte, dane na ten temat pojawiły się dopiero po interwencji Ogólnopolskiej Federacji na rzecz Rozwiązania Problemu Bezdomności. Jednocześnie okazało się, że nastąpił na tym polu rewolucyjny spadek – z 1892 dzieci w 2015 do 1201 w 2017, którym ministerstwo z jakiegoś powodu nie chciało się chwalić. Podobnie szokujące są dane dla województwa kujawsko-pomorskiego. We wszystkich innych regionach kraju nastąpiły niewielkie wahania, niektóre in plus, inne in minus. Tylko tutaj doszło do ogromnej zmiany – najwyraźniej bezpieczne schronienie znalazło 54 proc. bezdomnych, rzecz wydawałoby się nie do zrealizowania w dwa lata. Do tej pory województwo to wypadało w statystykach bardzo słabo – aż dwie osoby na tysiąc mieszkańców nie miało domów, najwięcej było tu także bezdomnych nieobjętych żadną instytucjonalną opieką, to jedyny region, gdzie przeważały one nad mieszkańcami schronisk. Noclegownie na całym obszarze są zaledwie 23, znacznie mniej niż potrzeba. To tutaj też wskazano przerażające zjawisko dzieci, żyjących poza domami samotnej matki czy innymi placówkami, mieszkającymi w pustostanach czy na działkach, „na dziko” – było ich ponad 400. Z tegorocznego raportu nie dowiemy się o tej grupie niczego.

ADRES – DZIAŁKI

Jeszcze rok temu podawano, że z 36 tys. ludzi, których uznano za bezdomnych, 25 tys. żyje w rozmaitych placówkach – w schroniskach, noclegowniach, część znajdowała się w szpitalach czy w ZOL-ach, aż 2 tys. w aresztach. Ponad 10 tys. nie było objętych żadną opieką ani nadzorem – mniej więcej jedna czwarta z tej grupy to ludzie żyjący po prostu na ulicy, jednak większość to mieszkańcy pustostanów czy altanek działkowych. Ta grupa – gdyby wierzyć ładnym planszom minister Rafalskiej – zmniejszyła się z ponad 6 do 4 tys. osób. Nie wynika to jednak ani z 500+, ani z podwyżki płacy minimalnej czy też wstawania ojczyzny z kolan, tylko z wytycznych, przesłanych w tym roku do osób prowadzących spis: „W trakcie przeprowadzania badania należy zwrócić szczególną uwagę na sytuację osób przebywających na ogródkach działkowych. W przypadku stwierdzenia, iż osoby te od dłuższego czasu przebywają w warunkach zbliżonych do mieszkalnych, nie należy ich obejmować badaniem i zaliczać do bezdomnych”. Jak widać, wystarczą dwa zdania, żeby zmniejszyć bezdomność w Polsce o 7 proc.

Oczywiście – absurdem byłoby zakładać, że każda osoba mieszkająca na działkach jest de facto bezdomna. Jak szacował kilka lat temu NIK, w całym kraju w normalnych, wyposażonych w media domach, wybudowanych często nielegalnie bądź półlegalnie, mieszka 10 tys. ludzi, z czego około 1/3 ma meldunek. Jednocześnie jednak dla osoby eksmitowanej z mieszkania altanka bez mediów staje się jedynym schronieniem i trudno wówczas nie mówić o bezdomności. PiS – podobnie zresztą jak poprzednia ekipa – uparcie nie stosuje w swojej ewidencji żadnych ustalonych ram, choćby europejskiej typologii bezdomności ETHOS, które pozwalałyby określić jednoznacznie, czym jest bezdomność i wykluczenie mieszkaniowe – fakt, że wówczas mogłoby się okazać, że nie tylko dzicy lokatorzy altanek działkowych w Bydgoszczy, ale i warszawskich lokali socjalnych na Pradze mieszczą się w tej definicji.

TAKIE WYNIKI, A NIC NIE ZROBILIŚMY

Jednocześnie rząd PiS nie robi nic, żeby z bezdomnością, jako ze zjawiskiem, walczyć. Jak dotąd jedynym poważnym sukcesem jest wycofanie się z pomysłu ułatwień przy wyrzucaniu z domu seniorów, osób niepełnosprawnych czy kobiet w ciąży; deregulacje obecnej ochrony miały być elementem programu „Mieszkanie +”. Według przeprowadzonej ewidencji to właśnie eksmisje – a nie, jak sądzi minister Rafalska, „rodzaj wyboru” – są podstawową przyczyną bezdomności, wymienia go aż 15 tys. osób. Ustawa o ochronie praw lokatorów jest tymczasem tak samo dziurawa jak była, nie ma żadnej pomocy, kierowanej choćby do ofiar reprivatyzacji albo po prostu prywatyzacji miejskich kamienic.

Według raportu połowa badanych nie ma domu dłużej niż 5 lat, a jedna czwarta dłużej niż 10 lat – to pokazuje, że z bezdomności w Polsce wyjść jest bardzo trudno. Tymczasem w „Mieszkaniu +” zamiast mieszkań chronionych mamy dodatkowe 3 tys. miejsc w noclegowniach i zaledwie 600 mieszkań chronionych w skali kraju, z których większość będzie dedykowana osobom z niepełnosprawnością. Oznacza to, że priorytety zostają na swoim miejscu, państwo ogranicza się do doraźnej, zimowej pomocy, zamiast prowadzić długofalową politykę, pozwalającą na reintegrację osób dotkniętych bezdomnością.

Pytanie jednak – po co miałoby to robić, skoro sprawę można rozwiązać raportem i ogłosić sukces.

Autorstwo: Justyna Samolińska

Źródło: Strajk.eu